

GRZYBY, TRUCHŁO I MIĘSIWO.
REFLEKSJE PO WARSZTACIE *KLIMAT NA KOZETCE. SNY I REFLEKSJE O*
ZMIANACH KLIMATYCZNYCH

Kamila Kocewiak-Robalewska

Rozpoczęliśmy snem o lesie z martwymi drzewami wprowadzeni do post-apokaliptycznego krajobrazu z cięciami i martwotą. Było tam wielkie drzewo, topola okaleczona po chorobie, a w jej środku otwór, gdzie kucharka w białym kitlu chochlą nabierała próchno z wnętrza martwego drzewa i nakładała je w plastikowe pojemniki. Za drzewem stały stoły biesiadne, ludzie jedli to drzewo. Jedni usłyszeli „próchno” inni „truchło”, a to martwe ciało roślinne, ale też zwierzęce lub ludzkie. Można też „truchleć na widok truchła”¹ a ten stan był nieunikniony we wspólnym doświadczaniu tego co ujawni się zarówno indywidualnie jak i zbiorowo.

Wypowiadaliśmy sny w uporządkowaniu i powadze, ciszy i kontemplacji. Ktoś wyśnił, że trzyma w dłoni zielony klocek, na którym z bliska patrząc, dostrzegał kropeczki żółto-beżowe. Im bliżej patrzył, możliwe było do zobaczenia, że to robaczki. Na to myśl: ojej chyba to przyjmę! I tak przyjęliśmy sen, w którym inna osoba sądziła, że sama skonstruowała dwie bomby: jedna to atrapa a druga atomowa. Miały zapalniki płaskie jak talerze, nie wiadomo, czy mogły wybuchnąć. Na polanie z rodziną – dzieci bawiły się tymi zapalnikami wokół ogniska i wzbudzało to ciekawość co się stanie, czy będzie „rozpierducha”. Jedna bomba wybuchła – ta fałszywa; a potem druga atomowa. Wydobył się pisk, przerażający dźwięk. Chowanie się za ławkę, szybko było wiadomo, że nic nie da. I myśl: wszyscy już nie żyjemy. Wiele było w tym złości i agresji, na zasadzie „niech to się już stanie”. Sprawdzanie i reaktywowanie bomb rozumieliśmy jako odpowiedź na nieznośny stan zawieszenia i niepewności.

Wtedy zaczęliśmy tonąć, wiedzeni od dzieciństwa przez wielki i długi most, który setki metrów nad wodą zaczynał się przechylać i osuwać. Woda czy powrót do wewnątrz macicznego środowiska nie jawiła się jako kojące rozwiązanie, a bardziej utopia, tonięcie, przedwczesna śmierć. Tak też tonęła łódź, która miała wszystkich wybawić i ocalić jak Arka Noego.

Był dom poprawczy, z którego, żeby uciec trzeba było się pobić i będzie wygrana tego silniejszego, można podzielić się na grupki i komuś się uda uciec. Zatem była nadzieja, że jest szansa na ocalenie, wystarczy wykazać się sprytem, przebiegłością i działać ofensywnie. Tak ofensywne okazały się grzyby, wobec których jesteśmy bezbronni a one mają nieznaną nam moc przetrwania. To sytuacja odwrócenia zależności, kiedy ludzkie sprawy są w „rękach” mniejszych i pozornie słabszych a nie od nas, homo sapiens, inteligentnych i uduchowionych.

Ktoś śnił, że zjadał wołowinę, choć był wegetarianinem, rzucił się na nią, było super. Inna osoba rodziła dziecko, jadąc autobusem. Dziecko w beciku ciasno owinięte, trochę jak paczuska, stało się ciastkiem ze śliwką. Ktoś krzyknął: dlaczego Saturn zjadał swoje dzieci. Odpowiedział ktoś: żeby nie mieć następców. Inny dodał: To zemsta Gai. Ale Gaja była ofiarą. Mszcząca się matka ziemia, powróciła w trylogii, gdzie siedzieliśmy w trzech kręgach. Najmniejszy, w środku, odnosił się do refleksji na temat indywidualnego uczestnictwa w zmianach klimatu, drugi - do społecznego, a trzeci - największy krąg, do globalnego. Trylogia pozwoliła na uruchomienie złości i rywalizacji i lepsze rozwiązania na poziomie globalnym.

¹ <https://nck.pl/projekty-kulturalne/projekty/ojczysty-dodaj-do-ulubionych/ciekawostki-jezykowe/truchlec-na-widok-truchla,cltt,T> dn. 13.05.2023

Na poziomie społecznym było wyraźne oczekiwanie dobrych liderów, którzy uporządkują chaos i złe rządzenie. Na indywidualnym były poczucia winy za zachłanność, silne lęki o możliwość bycia uszkodzonym przetworami mlecznymi w plastiku oraz złość na matkę, która opuszcza i pokazuje „fucka”. Na co, w odpowiedzi, też dostaje ten sam znak, świadczący o poczuciu władzy, niezależności, brak więzi. Ta matka natura to zimna i okrutna suka, która daje źródła energii poprzedzając to katastrofami². Tylko zły obiekt może odbierać dobra i za to należy się odwet. Na poziomie globalnym było mało osób: niektórzy nie wiedzieli jak się tam znaleźli, inni przemawiali i nie słuchali, była też para w ostrym sporze, oboje mówili, jak naprawiać i działać systemowo chociaż czuli, że się wykluczają.

Duża grupa była dla wszystkich zaskoczeniem, że siedzimy razem w kręgu i wszyscy wszystkich widzą. Było o tragicznej miłości kobiet do myśliwych, o tym, że jesteśmy w dyskusji o mięsie, bo boimy się stać mięsem. O tym, że wiemy, że zmiany potrzebują czasu a chcemy by już było inaczej. Z oporem przyjęte zostały myśli o medytacji nad sprawcami przemocy jakie odbywały się w Oświęcimiu. Pojawiło się następnie pytanie, że może jedynym rozwiązaniem jest uznanie własnej zdolności do agresywności.

W czasie dużej grupy przewijały się emocje dotyczące opozycji, "My" - zaangażowani i dbający o planetę versus "Inni" - myśliwi czy niszczyciele. Wydaje się, że pojawił się lęk przed "Innymi", którzy noszą broń i są zdolni zabijać. "My" mają być słabsi, ale moralnie silniejsi. Na ile jednak "My" w istocie zaprzecza własnej agresywności i odpychaniu "Innych", tych gorszych. To powtarzające się pytanie w czasie serii spotkań Polska na Kozetce, jak zaprosić, a być może dopuścić do rozmowy tych o przeciwnych poglądach i się nie pozabijać. Ale czy to nie oznacza konieczności byśmy byli jednomyślni?

Myśliwy pojawił się jako kochany brat i ojciec, ale także jako partner, z którym trzeba było zatrzymać decyzję o bliskiej relacji z powodu działalności nie do pomieszczenia. Dzielenie się osobistymi wątkami, żal i łzy oraz głębokie wzruszenie znalazły dużo zrozumienia. Było miejsce na ciepło i troskę, uważność na siebie wzajemnie. Mogliśmy zobaczyć jak wspólne ciało i umysł jest wewnątrz zakłócone lękiem, nienawiścią, ale też jak stale zataczamy koło w poszukiwaniu naprawy i drogi do rozpoznania prawdy. Byliśmy głęboko i twórczo zaangażowani, przywołując słowa Segal *„wszelkie tworzenie jest w istocie odtwarzaniem niegdyś kochanego i całego, a obecnie zrujnowanego obiektu, świata wewnętrznego i self. Następuje to wówczas, gdy świat wewnątrz nas ulega zniszczeniu, staje się martwy i pozbawiony miłości, nasi ukochani są pokawalkowani, a my jesteśmy w beznadziejnej rozpacz. Właśnie wtedy musimy odtworzyć nasz świat, ponownie poukładać kawalki i tchnąć w martwe fragmenty i odtworzyć życie”*.³

² Poruszony wątek na wcześniejszych spotkaniach zespołu Polska na Kozetce i GK_IAGR w omawianiu wstępu do książki Slavoj Žižek'a, 2021, *Kłopoty w raju. Od końca historii do końca kapitalizmu*. Czarna Owca. Warszawa str. 15

³ Segal, H., *Psychoanalityczne podejście do estetyki*, w: Segal, H., *Teoria Melanie Klein w praktyce klinicznej*, GWP, Gdańsk 2006, s. 252-253

Niektórzy uczestnicy warsztatów mieli po nim wrażenie, że generalnie dużo wątków dotyczyło rozszczepienia: na rozum i serce; na działania i czucie; na kobiety i mężczyzn. Opozycja, która nie wybrzmiała w dyskusji dotyczyła tego, co wewnętrzne i tego, co zewnętrzne. Pojawiały się myśli o tym, na ile rozmawiamy o radzeniu sobie z lękiem (lękiem przed śmiercią), o przepracowaniu tego lęku, a także o godzeniu się ze stratą, która niezależnie od scenariusza i tak jest nam pisana, a na ile jest to jednak rozmowa o realnej zmianie, którą można wprowadzić w świecie zewnętrznym. Pojawily się pytania, co to znaczy wprowadzać zmianę. Stało się jasne, że w obliczu katastrofy klimatycznej “wprowadzanie zmiany” staje się formą przemocy. Czy jesteśmy gotowi wziąć odpowiedzialność za tą przemoc, zmierzyć się z konsekwencjami tego, że nie na wszystkich/wszystko jest miejsce, że konieczne są straty: w wygodzie, w poziomie życia, w dostępie do zasobów.

W podsumowaniu zatrzymał nas temat głoszony przez jednego uczestnika, czy takie spotkania mają sens, skoro nic w tej sprawie nie zależy od nas, ale od rządzących i ogólnoswiatowej ekonomii. Powrócił przewijający się wątek ze snienia - rozczarowanie kapitalizmem i politykami, którzy zrzucają problem na jednostki, a tym czasem oni są odpowiedzialni i to oni mają działać, a nie psycholodzy. Rozumieliśmy, że zarysowuje się rozdźwięk między działaniem i tworzeniem materialnych przejawów zmiany a wspólnym namysłem, refleksowaniem, że mieliśmy przynieść rozwiązanie, a tymczasem nie mamy pewników i patentów.

Poprowadziliśmy warsztaty *Klimat na Kozetce* w grupie osób należących do zespołu Polska na Kozetce: Małgorzata Hałucha-Wojdowska, Edward Buzun, Jan Strawa i Kamila Kocewiak-Robalewska. W spotkaniu uczestniczyły członkinie GK IAGR Marta Gumkowska, Ewelina Wysocka i Maria Dobraczyńska.

Szczególnie dziękuję za wsparcie podczas pisania niniejszego tekstu oraz cenne uwagi kolegom: Janowi Strawie i Edwardowi Buzunowi oraz koleżankom: Małgorzacie Hałucha-Wojdowskiej i Marcie Gumkowskiej.

Warsztat odbył się w Budynku Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, za co dziękujemy Annie Zajenkowskiej.

Kamila Kocewiak-Robalewska - psycholożka, analityczka grupowa, kandydatka na szkoleniowego analityka grupowego i superwizora IAGR, członkini ISPHS.